



KAIROS

Parafia św. Jerzego w Jasienicy

UROCZYSTOŚĆ TRÓJCY PRZENAJŚWIĘTSZEJ

11.06.2017

nr 6/2017

kairosjasienica@gmail.com

www.parafia-jasienica.pl

EWANGELIA (J 3,16-18)

Jezus powiedział do Nikodema:

«Tak Bóg umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał, aby każdy, kto w Niego wierzy, nie zginął, ale miał życie wieczne. Albowiem Bóg nie posłał swego Syna na świat po to, aby świat potępił, ale po to, by

świat został przez Niego zbawiony. Kto wierzy w Niego, nie podlega potępieniu; a kto nie wierzy, już został potępiony, bo nie uwierzył w imię Jednorodzonego Syna Bożego».

KOMENTARZ

Trzeci rozdział Ewangelii wg Św. Jana rozpoczyna się od rozmowy Jezusa z Nikodemem. Ten wysoko postawiony faryzeusz przyszedł do Jezusa w nocy, tak by nikt go nie widział. Bał się opinii ludzi, a jednocześnie był pod takim wrażeniem Jezusa, że nie mógł się oprzeć osobistej z nim rozmowie. Pewnie się nie spodziewał, jak bardzo ta rozmowa zmieni jego myślenie. Myślenie człowieka, który osiągnął już poszczególne stopnie kariery. Fragment tej rozmowy stanowi dzisiejsza Ewangelia. Jezus odpowiadał Nikodemowi na konkretne pytania. Kolejny już raz mówił o miłości Boga Ojca wobec świata, a także o celu, w którym posłał na niego swego Syna. Każdy, kto uwierzy w Syna będzie zbawiony, a kto nie uwierzy będzie potępiony. To znamienne, że Jezus tak często mówił o miłości Ojca wobec ludzkości. Zauważmy, że wiara jest tu kluczowa. Od niej wszystko zależy. Dlatego pytanie o naszą wiarę, o moją osobistą wiarę, jest niezwykle ważne. Dla nas, ludzi wierzących, powinno być na porządku dziennym. Ponieważ Nikodem usłyszał wcześniej od Jezusa, że musi się powtórnie narodzić, możemy zaryzykować stwierdzenie, że powinien się narodzić właśnie z wiary w Syna Bożego. Ta wiara jest w stanie rozpoznać w Nim Boga, Syna posłanego przez Ojca. Jezus mówił także o potępieniu,

nie unikał tego tematu. Jest coś takiego w naszym myśleniu, że raczej unikamy takich tematów, pod pozorem np. nie straszenia dzieci. Okazuje się jednak, że nie mamy wyjścia, musimy się z nim zmierzyć. Jesteśmy w dobrej sytuacji, ponieważ Jezus mówi jasno: wierzysz we mnie? Nie będziesz potępiony! Jakie to cudowne, że mamy takiego Pana i Mistrza.

SPECJALIŚCI:

Ostatecznym źródłem zbawczej inicjatywy Bożej w Jezusie Chrystusie jest Jego AGAPE, wszechobejmująca miłość do ludzi i do świata. Miłość ta udziela się ludziom od Boga Stwórcy i Ojca na miarę Jego majestatu i wielkości (por. Syr 2,18) i przejawia się w podwójnej Bożej interwencji historycznej: we Wcieleniu i zbawczej śmierci Jezusa Chrystusa. Przedmiotem tej miłości jest świat (kosmos) bez jakichkolwiek ograniczeń, a więc także wszyscy ludzie. Specjalnie jednak chodzi Bogu o świat pogrążony w grzechu (Rz 5,8), który przyszedł zgładzić Baranek Boży (J 1,29).

(Ewangelia według św. Jana; wstęp – przekład z oryginału, komentarz, oprac. Ks. Lech Stachowiak; Pallottinum 1975, s.165.)

oprac. ks. Robert Pochopień

ADAM CHMIELOWSKI – BRAT ALBERT: EKSPLOZJA WOLNOŚCI

Pisał o religii B. Prus: „Religię zatem trzeba pielęgnować jak największy skarb, najsilniejszy motor cywilizacji; ale religię prawdziwą, nie martwych tekstów, tylko żywych uczuć i czynów użytecznych, a zarazem podniosłych. Religia prawdziwa daje moc woli, pogodę sercu, skrzydła rozumowi. Zamiast inkwizycji stawia tolerancję, zamiast pogroźek – miłosierdzie, zamiast przekleństw – błogosławieństwa. Ona nie prześladowa innowierców, gdyż rozumie, że różne wyznania są tylko

rozmaitymi gośćmi, które prowadzą do jednego Boga. Ona nie polemizuje z nauką, gdyż nie wątpi, że nauka istotnie wcześniej czy później potwierdzi najważniejsze prawdy religii”.

Malarzem był Adam Chmielowski z zamiłowania i pasji, nade wszystko talentu, zaś jako malarz skłaniał się w kierunku impresjonizmu ze swoją fenomenalną wrażliwością na kolory i kontrasty, czym wprawiał w podziw nawet samego Maksa Gierymskiego. Nie od

rzeczy będzie przytoczyć opinię poety francuskiego P. Claudela: „kolor jest wnętrzem światła, ukazuje się, gdy je złamać. To, co jest widzialne i wyczuwalne bez obrazu”. Ku światłu zatem garnął się Adam łowiąc okiem kolory świata. Zaznajomiony był z całym ówczesnym polskim światem malarskim: Stanisław Witkiewicz, Józef Chełmoński, Antoni Piotrkowski, Maksymilian Gierymski, Leon Wyczółkowski. Także z przedstawicielami innych dziedzin sztuki w serdecznej i głębokiej pozostawał zażyłości, jak choćby z wybitną aktorką Heleną Modrzejewską. Znaczący od psychologii zaklasyfikowali go jako introwersyjnego schizotypika. Czyż jednak klasyfikacje (choćby najbardziej precyzyjne) są w mocy ogarnąć ową naturę bezbrzeżną, szarpiącą się i wyrwającą nie wiadomo dokąd, która dała o sobie znać w artyście Adamie? Piękno z pasją umiłował i tęsknił doń wszystkimi fibrami swojej duszy, chciał go w całej stworzonej rzeczywistości poszukiwać. Do szukania owego zaprzęcał zamierzał sztukę, choć przeświadczony był, że piękno odsłania się nie tylko za sprawą artysty, ale na swój sposób poprzez aktywność każdego człowieka. Piękno zatem z całą pewnością nie w zawężonym estetycznym wymiarze pojmował, ale szerzej. Zdaje się, że najbliższe tego pojmowania będzie wypowiedź francuskiej mistyczki S. Weil: „Ile razy rozmyślamy nad pięknem, stajemy jak gdyby przed murem. Wszystko, co na ten temat napisano, to w oczywisty i żałosny sposób – za mało, bo wszelkie rozważania należy tu rozpoczynać wychodząc od Boga”. Niespokojna, żywiołowa natura Chmielowskiego raz po raz rwała się zatem ku ostatecznej rzeczywistości piękna, ku Pięknemu Samemu. Ale jak je pochwycić, skoro nieuchwytnie, jak je dojrzeć, skoro uchyla się wszelkiemu widzeniu? A może naturę przekroczyć trzeba? Miał sporo racji M. Gierymski, kiedy o Adamie notował: „Nieszczęściem było (Chmielowskiego), że chciał łączyć w jedno teorię z praktyką, życie naginać do potrzeb poetycznych, że żądał od siebie więcej, niż natura dała człowiekowi, niż mu dać mogła”. Rzeczywiście połączy później to, co zdaje się w perspektywie ziemskiej nie do połączenia.

Ale tymczasem sztukę umiłował, a zarazem się nią męczył, szukał w niej wolności, a raz za razem natykał się na ograniczenia, jakie ona na artystę nakłada. Jakoż w listach do Lucjana Siemieńskiego pisał, iż nie technika, rysunek i kolor sprawą są zasadniczą w malarstwie, ale nade wszystko poezja i marzenie. Na sztukę wędziła nakłada maniera, trendy, opinie, moda, kanony, style. Znowu z listu do Siemieńskiego: „W ogóle jest to psie rzemiosło, to malowanie i cała służba u sztuki. Przez cały dzień męczyć się trzeba nad obrazem, a wieczór ani jednej godziny wesołej ani innej myśli, tylko ciągle kolory i linie. Ja od czasu, jak maluję, tom zajęty albo zmartwiony”. Im głębiej w otchłanie duszy zstępuje, w mistyków się zagłębiając (Tomasz a Kempis, Jan od Krzyża, Henryk Suza), tym większe wątpliwości się budzą: „Czy sztuce służąc, Bogu też służyć można? Chrystus mówi, że dwóm panom służyć nie można. Choć sztuka - nie mamona, ale też nie bóg; bożyszczce przedzej. Ja myślę, że służyć sztuce, to zawsze wyjdzie na bałwochwalstwo, chyba by jak Fra Angelico sztukę i talent i myśli Bogu ku chwale poświęcić i święte rzeczy malować; ale by trzeba na to, jak tamten, siebie oczyścić i uświęcić i do klasztoru wstąpić, bo na świecie to bardzo trudno o natchnienie do takich szczytnych tematów”. Jak odgadł Gierymski, trzeszczy natura pod ciężarem pragnień, zamierzeń, które idą dalej, niepomierne dalej, niż ona jest w stanie ogarnąć i sobą udźwignąć. W liście do Modrzejewskiej demaskuje Adam sztukę, którą na wyżyny boskości wynoszono, strojono w szaty najwyższego bóstwa, jako przyrodzoną właściwość duszy ludzkiej, jako naturalny sposób komunikacji i porozumiewania się ludzi między sobą. Kiedy jednak do rangi absolutu wyniesiemy owo *humanum*, wówczas widmem się stanie, co Boga przestłoni, a w rzeczywistości odsłania się jako egoizm zamaskowany, co czci boskiej domaga się dla swojego rozdętego ja, a co jest najgłupszym i najpodlejszym gatunkiem bałwochwalstwa. Malarz – Adam przekształca się w Adama – myśliciela religijnego. Nie pozwólmy się jednak zwieść pozorom.

ks. Leszek Łysiński

JAK SIĘ ŁĄCZY WIARA, NADZIEJA I MIŁOŚĆ?

Nadzieja jest stąd, że wiara mówi prawdę w sprawie miłości. Bo wiara jest niczym innym jak nadzieją na miłość, która nie przemienie. Chrześcijaństwo w myśli Józefa Ratzingera jest w swej istocie wchodzeniem na drabinę, która od wiary prowadzi do miłości i tym samym otwiera horyzont nadziei.

Wiara pierwszym szczeblem drabiny.

Wiara jest bardzo osobistym aktem człowieka – pisze Benedykt XVI – który realizuje się w dwóch wymiarach. Wierzyć to przede wszystkim znaczy uznać za prawdę to, czego do końca nie ogarnia nasz umysł. Trzeba przyjąć to, co Bóg nam objawia o sobie, o nas

samych i o otaczającej nas rzeczywistości, także tej niewidzialnej, niepojętej, niewyobrażalnej. Ten akt przyjęcia prawdy objawionej poszerza horyzont naszego poznania i pozwala dotrzeć do tajemnicy, w której zanurzona jest nasza egzystencja. Jednak zgoda na takie ograniczenie możliwości rozumu nie przychodzi łatwo. I tu wiara jawi się w swoim drugim wymiarze; jako zaufanie osobie – nie zwyczajnej osobie, ale Chrystusowi. Ważne jest, w co wierzymy, ale jeszcze ważniejsze komu wierzymy.

Wiara jest zatem wydarzeniem, które rozgrywa się w przestrzeni niczym nie skrupowanej wolności. Bóg jest zawsze Bogiem, który nigdy i nikomu się nie narzuca, nie wymusza ludzkiego „tak”. Dlatego wolność jest warunkiem koniecznym dla wiary rozumianej jako „zaufanie Chrystusowi”. Bo chodzi w tej relacji zaufania osobie i słowom Chrystusa, czyli w myśli Benedykta XVI o miłość, która jest najdoskonalszym owocem wolności. Miłość i zaufanie nie są możliwe poza wolnością.

Wiara jest wewnętrznym, miłosnym spotkaniem i doświadczeniem Prawdy, dzięki czemu poznana zostaje jej treść, która jest zarazem treścią i paliwem tej miłości.

Idąc dalej w myśli Benedykta XVI powie On, że wiara jest nawróceniem. Wymaga decyzji i zwrotu, zgody

na zasadniczo inną niż powierzchowna postawa wobec świata. Przyznanie prymatu tego, co niewidzialne. Zgody na to, że bezwarunkowa miłość będzie odtąd miejscem i sposobem rozumienia i przeżywania życia. Owa „inna niż powierzchowna” znaczy nie łudząca się, że rzeczywistość sięga jedynie do granic tego, co uchwytnie i mierzalne. Mało tego właśnie to co nieuchwytnie i niewidzialne nadaje sens ludzkiemu życiu.

Droga ocalenia człowieka prowadzi przez skandal wiary i przez pokorę wiary. Skandaliczna jest pokora wiary, bo przecież poznający nie ma kontaktu z prawdą, w tym sensie, że to, co poznajemy przez wiarę, jest nam dane tylko przez wiarę. Owa Prawda nie staje się wewnętrznie naszą własnością, my tego nadal nie wiemy. Ta niewiedza nie jest ignorancją ze strony Boga, jest zaproszeniem na bolesną drogę pokory wiary.

Jakże dobrze, że wchodząc w świat wiary człowiek jest porwany do pewnej niewiedzy, która ma dokonać przewartościowania życia. Jest w nas pokusa uchwycenia Boga i zamknięcia Go w naszym ludzkim języku i sposobie działania. Bóg jest zawsze poza tym ludzkim zdefiniowaniem Jego samego.

ks. Tomasz Sroka

CHRZEŚCIJAŃSKA SZTUKA TROCHĘ BLIŻEJ... - UŚMIECH RUBLOWA ZZA ZASŁONY...

Gdy myślę o ikonie Trójcy Świętej Rublowa, towarzyszy mi szereg niejasnych uczuć. Podziw i szacunek dla kunsztu artysty, zachwyt wobec sposobu realizacji idei, onieśmielenie? Nieodparta potrzeba jej zrozumienia towarzyszy poczuciu ludzkiej niemożności, niewystarczalności rozumu. Naprawdę trudno jest pisać o czymś, co onieśmiela i przyciąga jednocześnie. Tak często na nią patrzę, że stała mi się bardzo bliska – to część mojego domu, mnie samej. Myślę, że każdy stanąwszy przed tą ikoną doświadczył tej nieodpartej potrzeby poznania jej, zrozumienia i jednoczesnego onieśmielenia dotykania Tajemnicy. Przychodzi mi tu na myśl często przywoływany sen świętego Augustyna: we śnie zobaczył on dziecko usiłujące na plaży przelać muszelką zawartość morza do dołka wykopanego w piasku i usłyszał wtedy: „prędzej ja przeleję morze do tego dołka, niż ty Augustynie zrozumiesz tajemnicę Trójcy”. Czyż nie tak jest z tą wspaniałą iko-

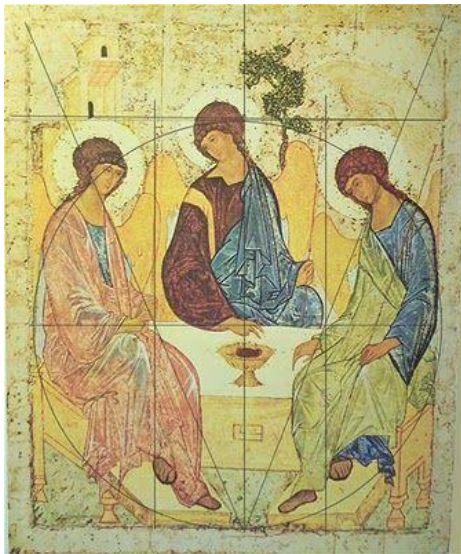


nią? Czyż zadanie zrozumienia relacji między osobami Trójcy jest równie trudne jak rozczytanie ich na ikonie? Czyżby geniusz świętego mnicha, Andrzeja Rublowa, uśmiechał się tu do nas z za zasłony?

XV-wieczna ikona Trójcy Andrzeja Rublowa znajduje się obecnie w Galerii Trietiańskiej w Moskwie. Interpretacji tej ikony jest dużo. Przemyśleń nad jej koncepcją i poszczególnymi elementami – jeszcze więcej.

Na pewno Trójcę Rublowa można czytać, jako nawiązanie do sytuacji ze Starego Testamentu, gdzie trzech niezwykle gości przybywają do Sary i Abrahama i doświadczają gościnności tej leciwej już pary małżonków. Jak mówi Pismo: dwóch z trzech mężów, którzy ich nawiedzili to aniołowie, zaś trzeci z nich to sam Bóg, który pozostał potem przy Abrahamie (Ks. Rodzaju 18, 1-22). Bóg pokazuje się według Pisma w postaci widzialnej. To naprawdę niezwykła chwila – warta utrwalenia w ikonie.

Szaty aniołów są lekkie, przezroczyste. Niebieskości pojawiają się na wszystkich trzech postaciach nawiązując do boskości postaci, niebiańskiej przestrzeni. Trudno momentami określić kolory ich szat – tak bardzo się przenikają i niestety w oryginale są także bardzo zniszczone. Głowy aniołów zamiast 7 mieszczą się 14 razy w całej postaci, co sprawia, że stają się wydłużone ku górze, a przez to bardziej duchowe niż cielesne. Ich skrzydła są także ulotne i ledwie zasygnalizowane. Te zabiegi mają przeniósć nas do innej rzeczywistości, tej niematerialnej, nieziemskiej, kierować nasze myśli ku Bogu.



Zastosowanie perspektywy odwróconej – gdzie punkt perspektywiczny obrazu znajduje się przed nim (linie proste prowadzone wzdłuż postaci i z góry przez środkowego anioła stykają się na brzegu ikony – zob. zdjęcie powyżej) sprawia, że postaci ikony wychodzą na spotkanie obserwatorowi, obserwator zaproszony jest zaś do przybliżenia się do wizerunku. W perspektywie linearnej zawsze coś ginie w oddali, tu zaś wszystko jest – nic nie znika, nie zostaje rozbielone, niewidoczne.

Stojąc przed ikoną staję się tym czwartym gościem, który zaproszony jest do stołu wieczerzy. O jakże to cudowny zamysł natchnionego malarza! Ręka środkowego anioła położona na stole wskazuje kielich eucharystyczny a w nim Baranka. /Po pracach renowacyjnych wiemy już na pewno, że to Baranek./ Kształt kielicha powtarzają także postaci zewnętrznych prawego i lewego anioła. Jeśli wykreśliśmy okrąg otaczający postaci, to miejsce to staje się środkiem okręgu i centralnym miejscem ikony. Zaś postaci anielskie mieszczą się w trójkącie wpisanym w ten okrąg.



Wszyscy aniołowie Rublowa są prawie identyczni – każdy z nich mógłby być tym drugim, tak jak Bóg jest jeden w trzech równych osobach. Ta doskonała jedność – o której pisze Paul Evdokimov w książce *Sztuka ikony. Teologia piękna* sprawia, że pytania o określenia konkretnych Boskich Osób pozostawać muszą bez jednoznacznej odpowiedzi. Evdokimov w przywoływanej już tu pozycji przyjmuje koncepcję św. Stefana z Permu

współcześnie żyjącego Rublowowi. Według tej koncepcji wydaje się, że prawy anioł uosabia Ducha Świętego, m.in. poprzez użyte do Jego szat zieloności i niebieskości. Kolor zielony to znany nam kolor Ducha Świętego. Zaś skała za Nim to może skała Góry Tabor... Środkowy to Bóg Ojciec – za Nim znajduje się drzewo życia. Zaś anioł z lewej strony to Syn Boży, który powiedział: „Zburzcie tę świątynię, a ja w trzy dni ją odbuduję” (J 2, 13-22). Budynek za aniołem może też symbolizować dom, kościół. Natomiast czerwienie szat mogą ujawniać nam podwójne bóstwo i dostojeństwo Chrystusa.

Inaczej temat ten przedstawia Gabriel Bunge w książce: *Inny paraklet. Ikona Trójcy Świętej mnicha – malarza Andreja Rublowa*. Według jego opinii anioł po lewej stronie to Ojciec, za którym znajduje się dom, bowiem „W domu Ojca mego jest mieszkań wiele” (J 14, 2). Środkowy anioł to Chrystus z drzewem krzyża, zaś anioł prawy to Duch Święty, a za nim skała, jako odnawiane oblicze ziemi, a także ta skała, w którą uderzył Mojżesz i wypłynęła z niej woda dla narodu wybranego.

Moją ciekawość niezwykle porusza fakt, że wbrew przyjętej tradycji, Rublow nie podpisał postaci – jak to jest przyjęte w tradycji ikonopisarskiej. Z jakiegoś powodu zostawił nam interpretacje. Czyżby ta niejednoznaczność była zamierzona i wpisywała się w rozważania teologiczne osób Trójcy Świętej, w której „Ojciec jest tym samym, co Syn, Syn tym samym, co Ojciec, Duch Święty tym samym, co Ojciec i Syn, to znaczy jednym Bogiem, co do natury” (Katechizm Kościoła Katolickiego), a jednocześnie "Ojciec nie jest tym samym, kim jest Syn, Syn tym samym, kim Ojciec, ani Duch Święty tym samym, kim Ojciec czy Syn" (tamże).

Może natchnieniem Rublowa była właśnie niejednoznaczność, która wzmaga ciekawość, napędza wyobraźnię i pobudza modlitewną refleksję? Tak czy inaczej to niezwykła ikona, której ogląd może nie zawsze daje zadowalający nam poziom wyjaśnień, ale kontemplacja na pewno odkrywa przed nami niebiańskie rzeczywistości.

Ojciec Joachim Badeni w artykule *O mistyce Wschodu i przebóstwiających energiach, promieniujących z ikony Trójcy Świętej Rublowa* napisał coś, co głęboko mnie porusza, bo opisuje także moje doświadczenie:

„W chwilach samotności idę przed ikonę, klękam i mówię: *Mądrości, pociesz mnie, bo jestem bardzo sam.* Po chwili czuję radość. Dziwne to jest. Mówię dalej:

NASZE OCZEKIWANIE

Wieczernik

Po Wniebowstąpieniu apostołowie, ciągle jeszcze przelęknieni, niepewni jutra, zgromadzili się w wieczerniku na modlitwie. Pierwszy Kościół świadomy swojej małości, niedoskonałości, doskonale zdaje sobie sprawę w czym tkwi Jego siła, wie, czy raczej przeczuwa, że tylko Bóg może dać mu odwagę, tylko modlitwa może go uratować. Więc trwają apostołowie w oczekiwaniu na, jak się okazało, Ducha świętego.

To oczekiwanie, tak charakterystyczne dla pierwotnego Kościoła, powinno tak naprawdę być i naszym udziałem, nie brakuje przecież i dziś różnych lęków i obaw którym Kościół ulega.

Lednica

04.06.2017, już po raz 21, młodzież z całej Polski zgromadziła się na polach lednickich, aby przyzywać Ducha Świętego. Na ten jeden dzień, młody Kościół współczesny, zjeżdża w jedno miejsce czyniąc je współczesnym wieczernikiem. To nie jest Kościół Świętych, to jest Kościół pragnący świętości, często zagubiony, poraniony i załęczony, ale mimo wszystko poszukujący i trwający na modlitwie. To nie jest łatwe czuwanie. Każdy, kto kiedykolwiek doświadczył Lednicy wie, że to przede wszystkim walka z samym sobą w pełnym słońcu, najczęściej niemiłosiernie grzejącym od samego rana. Lednica to trud i pot, to prawdziwe oczekiwanie na coś, co się ma wydarzyć. I się wydarza. Wydawałoby się, że dzisiejszych młodych to nie pociągnie, że ich odstraszy, a jednak w tym roku znowu zgromadziło się ich ponad 70 tyś.

Słowo

Słowa Ewangelii według Świętego Jana:
W ostatnim, najbardziej uroczystym dniu Święta Namiotów Jezus wstał i zawołał donośnym głosem: «Jeśli ktoś jest spragniony, a wierzy we Mnie – niech przy-

Boże, niech będzie u mnie jaśniej. Nagle coś się rozjaśnia. Światło promienieje z ikony. Nie na długo, bo potem może wrócić ciemność. Ale ja już wiem, że to światło jest. *Ja jestem światłością świata – mówi Pan.*”/portal wiara.pl/

Ewa Sowa

dzie do Mnie i pije! Jak rzekło Pismo: Rzeki wody żywej popłyną z jego wnętrza».

Powyższa Ewangelia została odczytana w czasie Mszy świętej sprawowanej w Wigilię Uroczystości Zesłania Ducha Świętego na polach Lednickich.

Homilię wygłosił do młodych ks. bp. Grzegorz Ryś, zwrócił tam uwagę na trzy punkty tekstu Ewangelii. Myślę, że warto zatrzymać się chwilę właśnie nad tymi wskazówkami.

Najbardziej uroczysty dzień Święta...

Co to za dzień? Można by tutaj się zastanawiać jak wyglądało świętowanie u Żydów, ale ks. Biskup zwraca uwagę na jedną rzecz. Ostatni dzień święta Namiotów to dzień, w którym nie wolno było podejmować żadnego działania, żadnej aktywności. Wszystko co człowiek mógł zrobić już zostało zrobione, teraz pozostaje już

tylko oczekiwanie. Znowu wracamy do tej postawy, bo ona jest nieodzowna. Przychodzi taki czas, musi przyjść, że człowiek przed Bogiem może tylko trwać, oczekiwać, nic już zrobić nie może.

Na co w takim razie czekamy?

Woda

Chrystus przywołuje obraz wody. Woda – mówił biskup Grzegorz – to coś, co daje życie, bez wody nie żyjesz, bez wody jesteś martwy. A więc oczekujemy na coś najbardziej podstawowego, fundamentalnego i nie możemy na to zapracować, nie możemy tego wytworzyć ani kupić. Możemy to jedynie otrzymać w darze. Dlatego czekamy.

Czym zatem jest ta woda? Odpowiedź jest i prosta i trudna zarazem, to MIŁOŚĆ. Bóg, który jest Miłością chce nas nią nieustannie obdarzać, chce się nią z nami dzielić, za darmo, bez żadnych naszych zasług. On wie, że bez Miłości człowiek umiera, staje się martwy, bez życia.

Jest jeszcze coś:



Rzeki – Strumienie

Tej Miłości otrzymanej od Boga jest ogromnie dużo. To są całe rzeki, nieprzerwane strumienie. To nie jest dar tylko dla mnie. Pojedynczy człowiek nie wypije całej rzeki. To jest dar dla konkretnego człowieka, ale równocześnie nie dla niego samego tylko, ale dla całej wspólnoty. Ks. Biskup zachęcał młodych ludzi, aby dzielili się tą miłością, aby tworzyli taki Kościół, który miłością się dzieli. Aby ta rzeka miłości, jaką Bóg ich obdarza, wypływała z nich, rozlewała się naokoło.

„Zróbcie taki Kościół” – wołał bp. Ryś.

Nasze oczekiwanie

I taki jest sens tego naszego oczekiwania, abyśmy czerpali od Boga tę Miłość, która jest darmowa, która

jest niezbędna do życia, która rozlewa się wokół na innych i tworzy Kościół. Kościół prawdziwie odważny, nie lękający się wyzwań.

Jedna z ulubionych pieśni lednickiej młodzieży mówi: „nasze oczekiwanie, na Ciebie Panie nie ustanie”. Oby tak było.

Pełny tekst homilii bp. Rysia:

<https://www.deon.pl/religia/duchowosc-i-wiara/zycie-i-wiara/art,3712,bp-rys-na-lednicy-zrobcie-taki-kosciol-otworzcie-sie-na-ducha.html>

ks. Rafał Dendys

ROZWAŻANIA W KRĘGU BIBLIJNYM – ŁK 15, 1-10

Zabłąkana owca

Do Jezusa przychodzą ludzie z różnych grup społecznych. Szczególnie Faryzeusze, grzesznicy, celnicy, by słuchać Jego nauki. Zbliżają się, aby Go lepiej słyszeć, poznać, a Jezus nikogo nie odpycha. Faryzeusze i uczeni są oburzeni postawą Jezusa. Czują się poniżeni, zrównani z grzesznikami. Ciągłe atakują Mistrza, zarzucają Mu, że nie przestrzega prawa. Jezus odpowiada im przypowieścią, nawiązuje do pasterza, który troszczy się o swoje owce. Gdy opiekun ma sto owiec, a jedną zgubi, to z przejściem pozostawia dziewięćdziesiąt dziewięć bezpiecznych i szuka zagubionej. Gdy uda mu się ją znaleźć to okazuje wielką radość, zbiera sąsiadów, cieszy się z nimi, świętuje.

Jezus jest najlepszym pasterzem, otacza swą opieką każdego z nas, bez względu na przynależność społeczną, majątek, pochodzenie. Daje nam odczuć, że nawet gdy zbłądzimy, nie zostawi nas nigdy samych, będzie nas szukał, wspierał i pomagał wrócić.

Czy ja pamiętam w każdej chwili o moim pasterzu, który czuwa nade mną? Czy Mu ufam?

Zagubiona drachma

Gdy kobieta ma dziesięć drachm (srebrne monety, każda to wartość jednej przeciętnej dniówki dla robotnika) i jedna jej się zgubi, to choć ma jeszcze dziewięć, szuka jej z dużym zaangażowaniem. Zapala w pomieszczeniu światło, zamiata podłogę. Jeśli odzyska drachmę, cieszy się z tego tak bardzo, że zaprasza inne kobiety: swoje przyjaciółki, sąsiadki i świętuje wraz z nimi.

Czy potrafię cieszyć się sukcesami moich przyjaciół? Być z nimi w radości?

Pozbyć się uczuć zazdrości?

Cytaty warte zapamiętania:

Cieszcie się ze mną, bo znalazłem owcę, która mi zginęła. Łk 15, 6

Większa będzie radość z jednego grzesznika, który się nawraca, niż z dziewięćdziesięciu dziewięciu sprawiedliwych, którzy nawróceni, nie potrzebują. Łk 15, 7

Radość nastaje wśród aniołów Bożych, z powodu jednego grzesznika, który się nawraca. Łk 15, 10

oprac. Mirosława Hawełek

SPOTKANIE AUTORSKIE Z KSIĘDZEM DOKTOREM LESZKIEM ŁYSIENIEM

To wyjątkowe spotkanie, odbyło się w Gminnej Bibliotece Publicznej w Jasienicy, 25. maja br. Uczestnicy mieli okazję na bliższe poznanie Tego wspaniałego erudyty, filozofa, teologa, naszego proboszcza ks. dra Leszka Łysienia. Wspaniałego, bo jak na filozofa, naukowca, autora nietłatwych książek, to jednocześnie bardzo przejrzystego w przekazie i zrozumiałego w odbiorze słuchaczy autora.

Dla przypomnienia podaję, że ksiądz dr Leszek Łysień jest autorem książek: *Bóg, rozum, wiara*, Kraków 2003; *Religia, ateizm, wiara*, Kraków 2004; *Wędrowki po metafizyce*, Kraków 2005; *Na tropach człowieka*, Kraków 2009; *Przygody myślenia religijnego*, Kraków 2016. Jest tłumaczem wielu artykułów z języka niemieckiego. Autorem bardzo licznych artykułów naukowych i popularnonaukowych oraz uczestnikiem wielu sympozjów i konferencji naukowych.

Ten dorobek naukowy i publicystyczny, na pierwszy rzut oka, zdaje się przekraczać możliwości odbiorcze szarego człowieka. Lecz bezpośrednio spotkanie z filozofem, teologiem, naukowcem, po pierwszych zdaniach autora, wprowadza słuchacza w świat wyrażany zrozumiałym dla każdego językiem, chociaż czasami szokujący i przewracający schematy bylejakości, w każdym z omawianych tematów. Nie brakuje tu również humoru i lekkości przekazu. Wzbudza to wielkie zainteresowanie słuchaczy. A dzięki starannemu artykułowaniu, dociera do wszystkich. Takich przekazów po prostu się słucha, a nie przesyfia, jak tych mówionych przez niektórych półgłosem, przypominającym kotysankę do snu.

Prowadząca spotkanie pani Anna Kurpik, przedstawiła sylwetkę zacnego gościa, jego dorobek naukowy pisarski i publicystyczny. Nawiązując do tematu "Myślenie na tropach Boga" oraz książki "PRZYGODY MYŚLENIA RELIGIJNEGO". Na wstępie zapytała: Jak się to zaczęło z przygodą myślenia religijnego, o jego źródła i wyraziła nadzieję, że książka zabierze nas w tę podróż, w głąb filozofii i myślenia religijnego. Na to książka doktor odpowiedział: *Ja myślę, że my się wszyscy zabierzemy się w tę podróż..., że nie ja was zabiorę, nie ja będę prowadził państwa po meandrach myślenia religijnego, ale, że wszyscy będziemy się tam prowadzić po tych bardzo skomplikowanych ... niełatwych, ale fascynujących drogach.*

Podkreślił, że chrześcijaństwo nie jest religią, chrześcijaństwo jest wiarą, jest drogą i, że pierwszych chrześcijan nazywano ludźmi drogi. Co oznacza, że jeżeli jest droga, to człowiek jest w ruchu i że człowiek jest poddany dynamizmowi, logice drogi. Wskazał, że w samym środku tej problematyki, jest słowo **myślenie** i ono ma być słowem kluczem do czegoś, do zrozumie-

nia tego, co nazywamy religią czy zrozumienia tego, co nazywamy chrześcijaństwem.



Wskazał, że myślenie, to nie jest to samo, co rozumowanie, podając liczne przykłady: *Myślenie to jest jakiś niepokój. Myśleć, to być w stanie zaniepokojenia... To na pewno jest jakieś poruszenie czymś. Być poruszonym czymś, to wejść na drogę myślenia, bo myślenie jest procesem. Być przez coś wyrwanym, albo pozwolić się czemuś wyrwać, to powierzyć się myśleniu. No i można by było inne słowo tutaj znaleźć, które by nam przybliżyło ów proces myślenia... Myśleć, to nieustannie czuć, nieustannie baczyć na to, co na tej drodze się przydarzyć może...*



Nie piszę tego, by zastąpić wykład ks. dra, dla tych, którzy nie uczestniczyli w tym spotkaniu. Nie ośmieliłbym się zrelacjonować tego prawie dwugodzinnego spotkania. Co warto zauważyć, to po za wielką pasją i zaangażowaniem w przekaz, ks. doktor przykłada wielką wagę do aktywności i przestrzega przed faszadowością, obecną w różnych środowiskach.

Wśród tytułów autorskich nie wymieniłem wykładów, z którymi można się zapoznać na stronie internetowej Instytutu Teologicznego im. Św. Jana Kantego w Bielsku-Białej: http://www.itbielsko.edu.pl/wyklady_audio/ ks. dr Leszek Łysień - Myślenie radykalne ks. T. Halika; - Myślenie w żywiole tajemnicy; - Czy dzisiaj milczeć czy mówić o Bogu?; - Religio postmoderna. Wysłuchanie tych wykładów przybliży i rozszerzy zakres wiedzy uczestnikom spotkania autorskiego, a tym, którzy nie wzięli w nim udziału, da możliwość obcowania ze słowem wybitnego filozofa i teologa.



Romuald Bożko

INTENCJE MSZALNE 12. VI – 18. VI

PONIEDZIAŁEK – 12. VI

18.00 1) za Ojczyznę o światło Ducha Świętego dla rządzących

- 2) + Emilia Puchałka (gregorianka)
- 3) + Emilia Buczek (od Pawła i Kamili Szczurko)
- 4) + Anna Czulak (od Leszka Łopaty z rodziną)

WTOREK – 13. VI

- 7.00 1) + Emilia Puchałka (gregorianka)
2) + Kazimierz Kłaptocz (od koleżanek i kolegów syna Arka Wydziału Śrubiarni PAGED MEBLE)
18.00 1) + Antoni Moskła, Gertruda Kominek, ++ z rodziny
2) + Mieczysław Groński (od rodziny Naglik)

ŚRODA – 14. VI

- 7.00 1) + Karol Kret (od chrześniaka Mariusza z rodziną)
2) + Anna Czulak (od działu Sortownia zakładu „Ceramika Pilch”)
18.00 1) + Emilia Puchałka (gregorianka)
2) + Ewa Skrzyńska – Tomala (od córki Marty)

CZWARTEK – 15. VI – UROCZYŚCIE NAJŚWIĘTSZEGO CIAŁA I KRWI CHRYSYTA

- 7.00 + Emilia Puchałka (gregorianka)
8.30 1) + Maria, Paweł Zahradnik, Helena, Alojzy Galiński
2) + Ludwik Kowol (od siostry Marty)
11.30 + Bolesław Ruf (od kuzynki Wandy z rodziną)
17.00 + Kazimierz Kłaptocz (od rodziny Maciejewskich)

PIĄTEK – 16. VI

- 7.00 1) + Emilia Puchałka (gregorianka)
18.00 1) z okazji 5 rocznicy ślubu z podziękowaniem za otrzymane łaski, z prośbą o Boże błogosławieństwo dla Soni i Krzysztofa
2) + Ludwik Kowol (od bratanka Leona z rodziną)

SOBOTA – 17. VI

- 7.00 + Wiktor Bem, rodzice, rodzeństwo
18.00 1) + Krystyna Szczotka (6 roczn. śmierci)
2) + Ignacy Szczypka, ++ rodzice z obu stron, ks. A. Oleksik
3) + Emilia Puchałka (gregorianka)

XI NIEDZIELA ZWYKŁA – 18. VI

- 7.00 + Emilia Puchałka (gregorianka)
8.30 1) + Bogacz Stanisław, Urbańczyk Edward, Hyrcza Stanisław, Krystyna, Michał Janik
2) + Alojzy Gwiżdż, ++ z rodziny Gwiżdż, Kobiela
10.00 1) + Krystyna, Antoni Pierzyna, Joanna, Józef Kłaptocz, Elżbieta, Wiktor Pierzyna
2) + Alojzy Nowak, ++ z rodziny
11.30 1) CHRZTY
2) w intencji ks. Rafała z okazji urodzin o Boże błogosławieństwo, Dary Ducha Świętego w dalszej pracy duszpasterskiej
17.00 + Jan, ++ z rodziny

OGŁOSZENIA DUSZPASTERSKIE

UROCZYŚCIE NAJŚWIĘTSZEJ TRÓJCY – 11. VI

Przypada dzisiaj Uroczystość Najświętszej Trójcy. Wierzmy, że Bóg Ojciec posłał na świat swego Syna Jezusa Chrystusa, który umarł za nasze grzechy, zmartwychwstał i zesłał Ducha Świętego, napełniającego swą mocą Kościół. Nasze ziemskie życie jest pielgrzymowaniem do Boga. Głęboko wierzymy, że zakończy się chwałą uczestnictwa w wewnętrznym życiu Boga Trójjedynego.

Liturgiczne obchody tygodnia: we wtorek, 13. VI – wspomnienie św. Antoniego z Padwy, prezbitera i doktora Kościoła; w środę, 14. VI – wspomnienie bł. Michała Kozala, biskupa i męczennika; w czwartek, 15. VI – uroczystość Najświętszego Ciała i Krwi Chrystusa. Msze święte u nas o godz. 7.00, 8. 30, 11. 30 i 17.00. Po Mszy o 8.30 przejdzie ulicami naszej miejscowości Procesja Eucharystyczna, ulicami Kościelną, Międzyrzecką i Rodzinną. Prosimy o włączenie się w tę uroczystość również poprzez przygotowanie ołtarzy, udekorowanie trasy procesji. Zachęcamy rodziców by przyprowadzili swoje dzieci do sypania kwiatów. W procesji uczestniczą w strojach komunijnych dzieci, które

przyjęły w tym roku po raz pierwszy Pana Jezusa do swego serca. Przez całą oktawę, aż do Uroczystości NSPJ będziemy uczestniczyć w nabożeństwach z procesją wokół kościoła. Nabożeństwa w tygodniu o 17.30, w niedzielę o 16.30; w sobotę, 17. VI – wspomnienie św. Brata Alberta Chmielowskiego, zakonnika.

W piątek, 16. VI, oddajemy cześć Miłosierdziu Bożemu z racji trzeciego piątku miesiąca.

W sobotę, 17. VI, modlimy się modlitwą różańcową w intencji naszych zmarłych wypominanych w wspominkach rocznych.

12 czerwca, w poniedziałek, o godzinie 18.00, w parafii NSPJ w Bierach, ks. biskup Roman Pindel udzieli bierzmowania młodzieży naszej parafii. Zapraszamy serdecznie do uczestnictwa w tej uroczystości i prosimy o modlitwę w intencji młodych ludzi przyjmujących sakrament Ducha Świętego.

Składamy serdeczne podziękowanie za ofiary złożone przez Was w ubiegłą niedzielę na potrzeby parafii w kwocie 5030 złotych.